

tego, z ostatnim kawałkiem chleba w ustach stolicy, nakazującego cześć i szacunek jednemu nieprzyjacielowi. Kończący się stającą się rok nowy spogląda na owo nieszczęście, tragiczne i niedokończone widowisko, zamieniający cały naród francuski w zastęp gwardy z pod Waterloo, obmywający krwią Sedanu i ohydę Metz.

Przypatrzmy się stronie zwyciężki.

Powodzenia jej nadzwyczajne, ofiary poniesione w odniesionych tryumfach, usposobienie ludu niemieckich i stosunek opinii publicznej do niej przeciw Francji wojny, znane są wszystkim. Najbardziej dla niej zdobyciem drugiego roku kończącego się roku jest rezultat zyskany wewnątrz. To, co powiedział niegdyś w jezyku swych licznych, politycznych broszur habsburski hr. Münster, iż pierwszy strzał działowy z przegranej, stanie się najlepszym cementem jednności wewnętrznej, sprawdziło się najzupełniej, dzięki pomocy dyplomacji Napoleona III. Wobec niemieckiego stała istotnie, jak jeden mąż, Francja, gorliwość rządów współubiegających z zapalem ludności a dzieło jednności się uwieńczyło wreszcie ofiarą korony rzymskiej zwyciężki królów Prus ze strony niemieckich, ze strony dalej reprezentacji niemieckiej. O przyjęciu ofiary ze strony a Wilhelma nie ma naturalnie wątpliwości, celem niemieckim zmartwychwstanie, zaręczając czas za swą pokojową misją i za swe pokojowe intencje. Czy położenie rzeczy pozwoli jej stać się wierną temu programowi, czy zadowolonych, czy odzywających się naturalnie w miarę i możliwości pretensje odzyskania dawnych należności Rzeszy niemieckiej, czy leżących naturze i charakterze każdej wielkiej potęgi dalszego wzrostu, nie wepchnie nowego ciału na tory wojenne, — rzeczą nieodgadnio-przyszłości. Tyle tylko pewna, że wyrastanie i niespodzianie a niekoniecznie ku załomieniu Anglii i Hollandy kwestya luksemburska daje słusność przypuszczeniu, iż przyszłość przyniesie niejedno jeszcze zakłócenie, które zmartwychwstałemu cesarstwu niemieckiemu, ażeby jeżeli nie zechce ustąpić, górdzyskim cię rozwijać przyjdzie. Pominąwszy sprawy wewnętrzne, sterczy przed nowym cesarstwem nie tylko olbrzymie zadanie wewnętrzne. Wystąpiły, wda, wszystkie rządy i ludności niemieckie, w tym samym przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu, jest niewątpliwą zgodą na jednosc niemiecką pod cesarską dynastją Hohenzollernów; jato przeciw jednosc będzie, jaki jej organizm polityczny na zewnątrz i wewnątrz, jaka ustawa, i stosunek pojedynczych rządów i państw do siebie, — o wszystkich tym rozstrzygnie dopiero przyszłość. Sprowadzenie tych rozlicznych i rozmaitych do wspólnego mianownika, normalnego i naturalnie funkcjonującego stanu rzeczy, będzie jeszcze kosztowne wiele czasu i siły, a wszelkie próby terazniejsze noszą na sobie zbyt cechę tymczasowości, aby mogły dawać jakąś miarę przyszłości.

Wobec tego niezmiernego tryumfu z jednej, wobec tej niezmierniejszej klęski z drugiej strony, przedstawia się, z wyjątkiem jednej Rosji, o której niżej pomówimy, w dziwnym nieco świetle powa innych państw europejskich, postawa obywateli i wyczekiwania, mogąca uchodzić w razie potrzeby za praktykowanie zasady nieinterwencji, aby, co daleko prawdopodobniejsza, nie była takim wypływem bezmyśli. Mnogie przykłady wojenne dowodzą, iż nie ma gorszej w rezultata-

chych poetów w waszych murach. To dobrze; gdzie ekonomistów, tam piosenka przypominająca, że jest jeszcze na świecie prócz banków i spekulacji, poe- jest bardzo. Talent pana Belszy, młodzieńki je- ze bardzo, trudno o nim wyrokować. Trochę mnie- pokoi, że się do dramatów bierze. Dramat to rzecz- za, który przecierpiał wiele i na świat patrzy ze spo- em wytrawnego doświadczenia. Ale ktoż wie? Du- s nieboszczyk napisał najlepsze dramata, mając lat 22. U pana Ordona umiejętność władania językiem nie- la. Jednakże zaczyna on zachodzić na arey nie- bezpieczną drogę. Jakżeż na przykład można pisać ta- le rzeczy:

„Księżyc roztopiał się dziwnie zajadły“ (Bez- ienn), albo: „Gdy Czerwec cesał gwiazdom złote włosy“ (ówia, żem sztukmistrzem). Kto kiedy widział księżyc zajadły? jak on z tą- jadłością swoją wygląda? Dla czego zajadły? o- jakiego zjawiska natury można odnieść ów „Cze- ec cesał gwiazdom włosy“? Zkąd Czerwec został- zyerem?

Dopóki pan Ordon będzie się silił na takie poro- nania i obrazy, dopóty każdy go musi uważać za- tukmistrza i to sztukmistrza o zepsutym smaku, takie porównania nie rodzą się z natchnienia. A szko- l Kto napisał taką śliczną jak „Przeżyta“, taki- ewny kawałek jak „Tym co przychodzą“, mógłby- być bez podobnych wybryków. Swoją jednak drogą numer wstępny Tygodnika- ielkopolskiego bardzo dobrze o przyszłości ro- je. Szczególniej koledze memu konikarzowi muszę- awdziwie wyrazić uznanie za lekkość, elegancję, a prze- wszystkiem za czystość i poprawność języka. Pozna- go będzie miał dwa tygodniki literackie, co jest w sa- o prawie. Oba przy bajecznie niskich cenach powinny- aleś warunki bytu a ta konkurencja obu na dobre- jdzicie.

Naturalnie, Warszawa w ruchu literackim, jak za- sze, góra. O ile wiem, ani jedno z licznych istnieją- ch pism i wydawnictw nie myśli upadąć, ale owszem- lka nowych przybywa. Przedewszystkiem dwa najgłośniejsze rywalizują ze- bą zacięciem. Nie dawno Kłósy zniżyły znacznie pnu-

tach polityki, jak założenie rąk w obec dwóch- wielkich walczących przeciwników. Nie było pra- wie przypadku, aby takiej neutralności nie skarał- przedziej czy później zwycięzca, a czy Austria, Włochy, Anglia, nie mówiąc o innych, wyjdą do- brze na praktykowanej przez się polityce oboję- tności, okaże przyszłość.

Z pod tego spostrzeżenia wyjęliśmy na sa- mym zaraz początku Rosyja. Inne mocarstwa- europejskie, hołdując zasadzie nieinterwencji, za- chowując obecną swą postawę, nie wiążąc się z za- dną z wojujących stron, dają tylko dowód- przepomnienia najżywniejszych interesów, go- tują sobie w bliskiej przyszłości położenie, któ- re może być wiele krytycznym. Rosyja, prze- ciwnie, umiała skorzystać z zachodniego zakłóce- nia, by rok 1870 upamiętnić podniesieniem spra- wy wschodniej. Wypowiadając w miesiącu listo- padzie traktat paryski z r. 1856, oświadczając, iż Rosyja nie uważa się nadal związaną postano- wieniami tegoż traktatu, ograniczającymi swobodę- jej akcji na Morzu Czarnym, rzucił ks. Gorce- zkow na nowo Europie problemat kwestyi wscho- dniej, przypomniał interesowanym mocarstwom- jej istnienie, dał Anglii i Austrii wczes- ną skazówkę, czego się mają do spodziewania, skoro Francja wymazana z szeregu pierwszo- rzędnych mocarstw europejskich nie pójdzie, jak- w r. 1854, bronić interesów handlowych pierwszej, interesów terytoryalnych drugiej. Wypowiedzenie- traktatu paryskiego przez Rosyja, znajdujące bez- pośrednie nieledwie echo w zagrożeniu trak- tatu co do Luksemburga z r. 1867 przez Prusy, wywołało konferencję interesowanych mocarstw, mające się odbyć w Londynie. Czy z tej pró- by kongresu europejskiego wyniknie pokojowe za- łagodzenie obu spornych kwestyi, może być rzeczą- wątpliwą. Za to pozostaje pewną, iż pamiętny rok- 1870 przekazuje w dziedzictwie następcy obok- niezakończonych wojny francusko-niemieckiej, obok- zadania wewnętrznej organizacji Niemiec, ciężar- odroczenia lub wojennego rozwiązania kwestyi- wschodniej. Drugie zaś prawdopodobniejsze może- od pierwszego. Wojenne widmo kwestyi wscho- dniej wznosi się groźnym cieniem na nadchodzący- rok 1871.

Jakby chcąc wyczerpać cały zapas nie- pokojów, kłopotów i drażliwości europejskich, zapisał też rok 1870 na swych stronicach fakt- zaboru Rzymu przez króla Wiktora Emanuela w kilka- zaledwie tygodni po ogłoszeniu dogmatu nieomylny- ści ze strony Soboru Watykańskiego. Jakiekolwiek- może być zdanie o świeckiej władzy Papieża, pozostaje- przecież zaznaczyć, iż okupacja Rzymu odbyła się- przeciw wyraźnemu brzmieniu traktatów, których- siła materyjalna nie uważała za rzecz stósowną- szanować. W ogóle, pozostanie cechą pamiętnego- roku 1870, iż rozpoczęte kilka lat poprzednich- dzieło, dzieło obalenia wszelkich międzynarod- wych traktatów i prawa publicznego europejskiego- doprowadziło do końca. Należy oczekiwać, czy z o- becne go chaosu, czy z morza krwi i łez, czy po- ukończeniu srożących się wojny francusko-niemiec- kiej a zagrażającej wschodniej, — zwyciężona i znu- żona olbrzymimi zapasami ludzkością, zwiążę się no- wemi a trwałszymi od dawniejszych traktatami, czy- wznieśnie nowe, na sprawiedliwszych i słusznieszych- podstawach od dotychczasowego, prawo publiczne- europejskie. Tymczasem panuje zamęt nie tylko wo- jenny i polityczny, nie tylko na karcie Europy, ale- i w pojejach i zasadach wszelkiego rodzaju. Sys- tem dawny europejski rozbity, tradycyjne alianse- przedawnione, nowe nieobliczonej natury; konser- watywizm posługujący się środkami rewolucyi, rewo- lucya strojąca się w tytuły monarszego prawa;

meratę dla Galicji i Księstwa od Nowego Roku, zrobił- to samo Tygodnik Ilustrowany. Z powodu tego- zdarzył się wypadek nowy zupełnie w annałach dzien- nikarstwa polskiego. Przed kilku dniami w odcinku Kraju- ukazał się artykuł z szumnym i pociągającym tytułem:- Warszawskie prace. Przyznajcie, że każdy chwy- tał ciekawie ten numer, spodziewając się tam znaleźć- choć pobieżny szkic tych trudów i wysiłku, jakie podej- muje szlachetna stolica Polski, by zwycięsko odparć- ucisk barbarzyńców... Tymczasem artykuł ten był pro- stą reklamą dla Kłósów, reklamą taką i w takiej for- mie, jaka się zwykłe w inseratach mieści. O ile wiem, po raz to pierwszy dziennik polski, tak szczerze i otwar- cie inseratowi dał miejsce w odcinku.

Byłoby pół biedy jeszcze, gdyby Kłósom nale- żała się taka atencja i tak gorące poparcie. Ale mnie- się rzecz ta wydaje bardzo wątpliwą. Jeżeli o zasłu- gach mowa, to te zasługi położył tylko Tygodnik- Ilustrowany. On powstał wtedy, gdy drzeworytni- ctwo było w Warszawie na takiej wysokości, jak jest- obecnie w Poznaniu naprzykład. On stworzył tę sztukę, on wykształcił artystów. Co więcej, dopóki go konku- rencyja Kłósów do innego nie zmusiła postępowania. Tygodnik nie użył ani jednej kłiszy obcej, nie- zamieścił ani jednego artykułu nie odnoszącego się do- rzeczy narodowych. Dziś oba pisma pod względem- artystycznym stoją na równi, ale gdy Kłósy bywały- przepięknie tłómaczone powieściami, Tygodnik- zajmując się daleko więcej wewnętrznymi kwestyami, i podnosi je więcej lub mniej szczęśliwie, ale zawsze- uciwie i skrytnie. I któżkolwiek też oba pisma czyta- skrytnie, ten przyzna, że gdy w Tygodniku widoczny- kierunek i system, to Kłósy starają się tylko trafić- w chwilowy gust publicki.

Ale gdyby nawet pod artystycznym i literackim- Kłósy stały wyżej, to jest jedna rzecz, która musi- odstępczą od nich. Tę cześć jest nazwisko pana- Lewestama, zbyt często w tym piśmie figurujące, i który zdaje się być kierownikiem jego. Postać to- znana w Warszawie od dawna. Kiedyś inspektor szkół- dostał dysmisję za krzyżące nadużycia, jednakże jesz- cze między 1840 a 1850 r. takiego używał zaufania- u rządu, że gdy Lesznowskiemu chciano zamknąć Ga- zetę Warszawską za jakiś wierszyk, uratował jej- egzystencję nie inaczej przecież, jak przyjmując na re-

Rzym szukający podpory w protestantyzmie, pro- testantyzm podający chętnie, ucho prośbom wystę- pujących w imieniu Głowy kościoła katolickiego, — otóż sprzecznosci polityczne i moralne, których- istnienie stwierdza ku nauce i przestrodze potom- ności zamykający się rok 1870.

Czyż warto wspomnieć jeszcze w tym ogól- nym obrazie sytuacji europejskiej fakt ubocznej- wagi, iż Hiszpania, której opróżniony tron dostar- czył pozoru wojnie, ogarniającej dzisiaj serce Eu- ropy, znalazła sobie nareszcie króla a syn Wiktora- Emanuela dość odwagi, by objąć dziedzictwo wy- pędzonej przez rewolucyję Izabelli?

A teraz słowo jeszcze o sprawach naszych.

Ubiegły rok nie zapisuje się między szcze- śliwe w ich kronice. Los kraju polskiego pod pa- nowaniem rosyjskim nie doznał żadnej ulgi w za- dnej dziedzinie życia. Ucisk polityczny i narodo- wy pozostał tym samym; Kościół polski pod témże- panowaniem bogatszy o dwie ofiary: ks. Piotrowi- cza w Wilnie, księdza biskupa Borowskiego w Ży- tomierzu. Niespodziane koleje wojny spowodowały- epizod namysłu i zastanowienia ze strony publi- cystyki rosyjskiej, nie mający praktycznych na- stępstw dla kraju, ustępujący z pierwszego planu- w obec wchodzącej na scenę kwestyi wschodniej.

Galicja nie zaznacza nowego postępu na dro- dze rozwoju życia narodowego i politycznego przez- ubiegający rok 1870. Wojna rozgorączkowała ją- tu i owdzie, za to nie zdołała niestety natchnąć- do czynnej i praktycznej działalności w obmyśle- niu i przygotowaniu środków ratunku, którego po- trzeba w obec niebezpieczeństw, zagrażających- z dwóch stron Austrii, coraz natężająca.

Co się tyczy ziem polskich pod panowaniem- pruskim, dotknięte one najwięcej i najbezpośred- niej ciężarami wojny, krew ich synów popłynęła- hojnie z dala od ojczyzny, ludność miejscowa wie- i spamięta, co przeszła. Życie jej publiczne zna- lazło się przez ten czas skazane na milczenie. Od- bywające się w porze tej wybory wypadły nieko- rzystnie w Poznańskim, szczególnie stosunkowo- w Prusach Zachodnich. Rezultat podobny, natu- ralna konsekwencja bierniej postawy naszego du- chowieństwa, niechaj będzie przynajmniej upomi- nającą skazówką dla naszego świeckiego obywa- teltwa przy nadchodzących wyborach do parlamen- tualno-niemieckiej Rzeszy. Jedyny zaszczytny- a korzystny wyjątek stanowi w tym smutnym obra- zie całości działalność naszego, Towarzystwa Ról- niczego. Wystawa kościńska a stokroć bardziej- jeszcze nowo założona o własnych środkach w Ża- bikowie pod Poznaniem szkoła rolnicza, pozostaną- pocieszającymi i dodatnimi w kronice naszej miej- scowej z r. 1870 objawami.

Kończąc nasz przegląd wypadków roku 1870, przesyłając z głębi serca wszystkim naszym- czytelnikom i ziomkom życzenie jak najlepszych po- wodzeń przy nadchodzącym Nowym Roku, — ży- wimy pocieszające przeświadczenie, że cokolwiek- bądź nastąpi, że jakkolwiek padną losy pałacego- się w około nas świata, znajdą nas wiernych sta- rą naszą prawdzie i chorągwi. Wierni, bez nie- nawiści dla kogokolwiek, własnym tradycjom- i własnemu sztandarowi, oddani sumiennie i uczci- wie a zamknięci w granicach prawa pracy na- rodowej, — sterujemy ku przyszłości, pamiętni sa- mi obowiązku, pozostawiając resztę Bogu i Opatrz- ności!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektorowi biura izby panów, tajemnemu radcy- rejencyjnemu dr. Metzel nadać order orla czerwonego trzeciej- klasy na petycję.

daktora a raczył cenzora p. Lewestama. Pozbył go- się jednak już po roku. Potem, dzisiejszy profesor li- teratury ogłaszał od czasu do czasu prenumeratę na- pomnikowe dzieła, które się nigdy nie ukazywały. W czasie powstania uczony mąż starał się koniecznie- o miejsce w wydziale prasy, ale naturalnie napróżno. Szczęśliwie mu poszło z Moskalami. Przyjęty do Dzien- nika Warszawskiego, był autorem owiej haniebnej- pamięci listów pustelnika z Krakowskiego przedmieścia- i na świecie groby narodubrzyżał sztyderstwem i bezcze- ścił wszystko, co święte dla polskiej dumy. Za to otrzy- mał katedrę uniwersytecką. Odnacza się on jako tło- macz i krytyk. Pisarz to zręczny i błyskotliwy, może- ołsić powierzchowne umysły, w gruncie jednak, bez- żadnej oryginalności, bez głębszych poglądów, po- prostu dobry kompilator, jak tego dowiodły jego odczyty.

Są ludzie, którzy utrzymują, że należy oddzielać- człowieka od pisarza. To prawda, ale do pewnego ty- loko stopnia. Są przecież rzeczy, których nawet geniu- szowi przebaczyć trudno. Co do mnie, wszelkie wzno- sile frazesa śmieszności mi się wydają, gdy je prawi- człowiek zbrukany, a gdy pan Lewestam z powodu- powieści p. T. Orbeka mówi Kraszewskiemu kazanie- o moralności, to mi się to wydaje wcieloną ironią.

Ze Królestwo znosi tego pisarza, zdziwił się temu- nie można w kraju tak skrupowanym, ale przecież tutaj,- dzienników obowiązkiem być organem opinii, a przynaj- mniej nie popierać tak gorąco pisma, które na czele- swem postawio byłego współpracownika Dziennika- Warszawskiego.

Szczególniej dziwne to ze strony organu, który chce- za par excellence polski i odważny uchodzić. W teatrze naszym zaznaczyć tylko wypadka przed- stawienie Firicy w Zalotach p. Zabłockiego. Utwór to nie tyle wesoły i rubaszny co Statysta, ale- zgrębniej zbudowany i ze względu na epokę nie ma- łych zalet.

Wszystkie figury doskonale narysowane i przepra- wadzone konsekwentnie bardzo. Główna postać przed- stawia typ młodego człowieka z XVIII wieku świetni- i sympatycznymi kolgrami namalowany. Jest to ladaco, ale miłe i które lubić trzeba, taka tam pustota jest do- wójną, zepsucie tak szczere i naiwne, cynizm tak ele- gantki. Pod tą zaś powłoką czuć serce i nawet ro- zum. Doprawdy, widząc Firycę, przychodzi na myśl,

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 27 grudnia.

(Mityng w sprawie obrony krajowej znowu odroczone.)

(7) Po długich korowodach udało się wreszcie wy- działowi Towarzystwa demokratycznego uzyskać pozwo- lenie na mityng, ale z programem musiano opisać wia- leski w sprawie wojny francusko-pruskiej. Na obrady- w sprawie narodowej obrony krajowej, a mianowicie- na uchwalenie petycyi do cesarza w tej sprawie pozwolił- namiestnik, ale w żaden sposób zezwolić nie chciał, aby- na zgromadzeniu ludowym rozprawiano o kwestyi- neutralności Austrii w obec wojny francusko-pruskiej. Na wczoraj więc na godzinę 3 po południu zwołano do- ujeżdżalni Leśniewicza zgromadzenie ludowe, i jakkol- wiek pora wcale odpowiednią nie była i jakkolwiek za- mieć śnieżna wyprawie do odległej, na górze karmeli- ckiej stojącej ujeżdżalni bynajmniej nie sprzyjała, mimo- to zdawało się, że ze względu na ważność kwestyi, o którą chodziło, kwestyi, podobno jedyniej, co do której- między naszymi stronnictwami nie ma różnicy zdań, przyjdzie mityng do skutku. Istotnie zgromadził się- dość znaczny zastęp osób i było wszystko, bo był lud- zgromadzony, były trybuny dla przewodniczącego, mó- wców i sekretarzy, były różnobarwne chorągwie, była- reprezentacya policyi bardzo liczna, pozapalano nawet- światła, było więc wszystko, nie było tylko p. Widmana, a bez niego nie mógł się mityng odbyć, bo on podawał- o pozwolenie, jemu pozwolono zwołać zgromadzenie- i on w obec władz był odpowiedzialnym. Jak długo- więc p. Widman się nie pojawił, tak długo komisarz- policyi na zagejanie obrad nie zezwolił. Gdzie się p. Widman podział, nikt nie wieział. Wystano za nim- w pozoń dorodzę z kilkoma orłami, kilku obecnych po- biegło do niego do domu, ale wszystko bezskutecznie, p. Widman znikł. Dzisiejszy Dziennik Polski donosi, co- sobie wczoraj na zgromadzeniu na ucho mówiono, iż- prezes rady powiatowej tutaj, jak utrzymują, prze- ciwny zamierzonyj demonstracyi, zaprosił p. Widmana, który jest sekretarzem tej rady powiatowej, na obiad, czem spowodował niemożliwość stawienia się jego w uje- żdżalni. Czy t k było rzeczywiście, nie wiem, wątpię- nawet należy, aby pan Widman, jak to wspomniane pismo- donosi, dla dobrego obiadu „puszczał w trawę lud“ przez- siebie zwołany. Bądź co bądź, gdy już połowa zgro- madzonych odeszła a pozostali doskonale przeziębili, po- dał p. Gromen z trybuny do publicznej wiadomości, że- z powodu różnyh nieprzewidzianych przeszkód a zresztą- i z powodu panującej niepogody (!) zgromadzenie odbyć- się nie może i do przyszłej niedzieli odroczone być- musi.

Tym razem więc ani c. k. p. licy, ani p. Possinger nie są- winnymi, że zgromadzenie nie przyszło do skutku. Ciekawi- jesteśmy bardzo, czy dzienniki nasze również ostro pro- tym, którzy wczoraj odbicie mityngu uniemożliwili wystąpić. Rzecz wprawdzie sama nie straciła na zwłocze, ce- sarz bowiem dopiero po Nowym Roku wraca z Meran, a delegacye wspólne zbierają się w Pezcie podobno- dopiero 8 stycznia, ale postępowanie tych panów, którzy- przez dani kilka plakatami i dziennikami publiczność- zwoływali a następnie sami na zgromadzenie nie przy- szli, jest co najmniej lekceważeniem sprawy, którą się- niby zajęli, lekceważeniem publiczności, lekceważeniem- wreszcie obowiązków na siebie wziętych i na surową- zasługuje naga. Wątpię, aby gdzie indziej po za Lwo- wem coś podobnego wy'arzyć się mogło.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Czytamy w Staatsanzeigerze: Rozpoczęte przez naszą artylerją oblężniczą ostrze- lwanie założonych ze strony francuskiej na Mont- Avron baterii ma ten zapewne nasamprzód cel, by- zlemonować baterie nieprzyjacielskie, które, ponieważ- nad pojedynczymi częściami naszych stanowisk forpczo- towych panują, muszą być doprowadzone do milczenia, by- móżd takowe utrzymać. Stenowiska naszych sou- tiens pod Maison blanche i Ville Evrat leżą w donio- ściwości ognia z Mont Avron, który z swęj strony — le- żąc pod opieką dział fortu Rosny — nie mógł być wcią- gnięty w nasz stanowiska.

Mont Avron ma wysokości około 350 stóp; leży- on ćwierć mili od fortu Rosny, oddzielony od niego ko- leją poboczną, łączącą rozłączone drogi żelazne z Pa- ryzu do Strassburga i do Mülhausen po za encien-

żeśmy nie wiele postąpili nawet pod względem techni- cznej zręczności.

Z powodu tego przedstawienia, recenzent Kraju- czuje się w siódmym niebie i każe sobie być wiedz- czym za Statystę i Firycę. Zazdroszczę memu- koledze tego humoru, ale muszę go ostrzedz. Znałem- pewnego szlachcica, który, gdy o kto zrobił dobrego, przynawał się do rady. „Radziłem mu to dawno“, albo „Mówiłem to od wieków“. Otóż, w czasie po- wstania opowiadano przy nim w cukierni o jednym do- wódzcy powstańców, który żandarma powieści. Mój- szlachcic, grając w bilard swoim zwyczajem zawołał: „Radziłem mu to dawno...“

W pół godziny potem siedział już w kozie i ośm- miesięcy męczyli go w Modlinie i cytadeli, za nim zdo- łał dowiedzieć, że owego dowódcę nigdy w życiu na ocz- nie widział. Nie zawsze więc bezpocznie przypisywać so- bie zasługę post factum. Zresztą misternym ustępem- o mediatorach zablił mnie mój kolega. Niema rady, jak- poddać się i przyznać z nim razem, że dopóki nie zo- staną przedstawione: pewien historyczny dramat i pe- wna niby-historyczna komedia, nie ma po co do teatru- chodzić.

Przecież teraz już zgoda?... nie prawda?... Wszak- szanownemu koledze oto głównie idzie..

Karnawałowy horyzont pokrywa się chmurą. Na- sze najwyższe koła, postanawiają podobno, że z powodu- zajęcia Rzymu przez Włochy, mamy posypać głowy po- piołem, i nogi trzymać w spokoju, oszczędzone zaś pie- niądze odesłać do właściwego miejsca. Mimo tych po- stanowień zapadłych na Olimpie, plebs będzie zapewne- darł podeszwy po staremu, bałe więc będą, ale mniej- świetne jak zwykle.

Za to, inna część Olimpu gotuje dla Krakowa sze- reg dobroczynnych zabaw, jak teatru amatorskie, kon- certa itp.

Na prośbę podobno ambasadora francuskiego, utwo- rzył się tu komitet pod przynajmniej księżną M. C. celem- gromadzenia funduszów na rannych francuzkich. Nie- zawodnie, że pod taką opieką rezultat byłby świetny, ale- kwestya czy rząd pozwoli. Statuta zabrał do Wie- dnia ktoś bardzo wpływowy, ale dotąd nie nie słyhać. Po zakazie zebrania ludowego we Lwowie pozwolenie- to jest bardzo wątpliwem.

Kraków, 24 grudnia.

A. Z.

— * / **Przewodnika Ekonomicznego** nr. 37 wyszedł z druku i zawiera: Od Redakcyi. — Kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowe. II. — O wodociągach. III. — Reforma na kolejach żelaznych. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabela kursowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bank pruski.
Przegląd tygodniowy z dnia 15 grudnia 1870 r.

Aktywa:	
1) Brzęcząca moneta i w sztabach	tal. 85,048,000
2) Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych.....	" 3,586,000
3) Remanenta wekslowe.....	" 88,053,000
4) Remanenta lombardowe.....	" 23,262,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa.....	24,634,000

Pasywa:	
6)	Banknoty w obiegu..... tal. 176.497,00
7)	Kapitały depozytowe..... " 16.033,00
8)	Pretenzje kas rządowych, instytucyj i osób prywatnych włącznie z obrotem żywym..... " 923,00
Berlin, 15 grudnia 1870.	
Król. pruskie główne dyrektorjum banku.	
Dechend. Boese. Roth. Gallenkamp.	
Herrmann.	

— * **Włochy**. Berlin, 27 grudnia. Mąka pszenna nr. 0 5½-6, nr. 0 i 1 5-4½ tal., rzadza nr. 0 4-3½ tal., nr. 0 i 1 3½-½ tal. plac.
Poznań, 28 grudnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5-5½ tal., mąka rzadza nr. 0 i 1 3½-4 tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Przegląd
przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające pocztą.				Odchodzące pocztą.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyn	6	45	rano
Wrzesni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyzna	4	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	15	—
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	po
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	po
Strzałkowa (Stupy)	3	10	po	Krotoszyzna	8	—	wie
Gniezna	6	55	wie	Cylichowy	8	25	czor
Kurnika	6	55	czor	Ostrowa	9	10	—
Wągrówca	7	5	—	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyn n. W.	8	15	—	Wrzesni	11	45	—

Plan jazdy	
przybywających do Poznań pociągów.	
W kierunku z Stargardu do Wrocławia .	
Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m.
Pociąg mies. 2-4 kl. - 7 m. 31.	Pociąg mies. 2-4 kl. - 8 m. 1.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. 3 m. 54.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 4 m.
Pociąg mies. 2-4 kl. wiecz. - 8 m. 42.	Pociąg mies. 2-4 kl. po poł. - 6 m. 4.
W kierunku z Wrocławia do Stargardu .	
Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mies. 2-4 kl. rano o god. 8 m. 13.	Pociąg mies. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 1.
Pociąg osob. 1-3 kl. - 11 m. 4.	Pociąg osob. 1-3 kl. - 11 m. 1.
Pociąg mies. 2-4 kl. po poł. - 2 m. 33.	Pociąg mies. 2-4 kl. - 7 m. 3.
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 11 m. 3.

Kolej marchijsko-poznańska.	
Przybywa.	Odechodzi.
Pociąg mięs. rano o godz. 7 m. 49.	Pociąg mięs. rano o godz. 8 m.
Pociąg osob. po połud. - 3 m.	Pociąg osob. przed poł. - 11 m.
Pociąg mięs. wieczór. - 10 m. 14.	Pociąg mięs. po poł. - 3 m. 4

(Nadesłano).

Lecze

ciężkiego cierpienia z odziedziczonego wyrzutu, natychmiastnie od 10—4 godziny w Miłusiu Hotel de Dresde.

Elżbieta Kessler,
lekarka nóg.

Pani Elżbieta Kessler uwolniła mnie przez operację nadstaranną i bez bólu od długoletniego cierpienia na nagmatki, dla jej polecenia najmniejszą z wdzięcznością poświadczam

Gleich, kanonik.

Wrocław, 25 sierpnia 1866.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 28 grudnia.

BAZAR. Pani Rekowa, z Gorazdowa, Węsierski z Żerni
Błociszewski z Przecławia, dr. Rymarkiewicz z Zaborowa.

HOTEL/RZYMSKI. Winterfeld z Przependowa, Lewy i Menz
z Wrocławia, Mansfeld z Krotoszyna, Wirth z Łopienna, Ba
z Katowic.

